

KWARTALNIK POŚWIĘCONY SZERZENIU KULTU PRYWATNEGO
MICHALINY CHEŁMOŃSKIEJ-SZCZEPANKOWSKIEJ

NUMER 30

KWIECIEŃ 2021

RANNA
ROSA

Zwycięzca śmierci, piekła i pandemii.



MIŃSK MAZOWIECKI
R.VIII (2021) nr 30

Od redakcji: Drodzy Czytelnicy „Rannej Rosy”

FĄLSZYWY EKUMENIZM

Święty Maksymilian Maria Kolbe mawiał: „Obojętność jest największą zarazą naszych czasów”. A sługa Boży o. Bernard Kryszkiewicz (pasjonista) dodawał: „Czym mniej pokory, tym więcej pychy”. Tyle tytułem wstępu.

Myślą przewodnią „wstępniaka” będzie **FĄLSZYWY EKUMENIZM**.

Dialog ekumeniczny stał się wytrychem, przy pomocy którego systematycznie niszczy się tożsamość katolika. Istnieją w naszym kraju pewne siły (i to nie tylko siły wrogie, ale też nasze katolickie), które w imię postępu i tolerancji przyczyniają się do dezintegracji kościoła katolickiego w Polsce. Nie chodzi tu często o fakty, lecz o słowa - słowa wypowiedziane nie w czas i nie w miejscu – właściwym. Wierni otrzymują niespójny komunikat.

Protestanci bardzo chętnie współpracują z katolikami. Ale, niestety, pewne kościoły protestanckie (np. w Norwegii) głoszą, że legalizacja aborcji zapobiega nielegalnym zabiegom; że jest promocją kobiecego zdrowia i bezpieczeństwa. Mętną wodę robią media, które przedstawiając liberalne poglądy kościołów protestanckich czynią to tak, że czytelnik odnosi wrażenie, że chodzi o poglądy chrześcijańskie. Implantuje się w ludzkie umysły nowe „prawdy”, jak choćby ta o zabijaniu dzieci nienarodzonych, że jest okay. Przy tej okazji

budowane są teorie o społeczeństwie z dostępem do aborcji na życzenie jako społeczeństwie lepszym, praworządnym.

Czy zabijanie nienarodzonych dzieci może jednocześnie „promować kobiece zdrowie”? To czysty absurd i szatański podstęp! Ci sami nowocześni Europejczycy i duchowni kościołów jednocześnie stają się bardzo konserwatywni i pochylają się nad robaczkiem i komikiem, który płąduje lasy. Ale i w świecie zwierzęcym są równi równiejsi. Takie na przykład dzięcioły nie są okay, bo zjadają biedne robaczki... Używa się przy tym pieśzczośliwych słówek, jak by to były małe dzieci. Ale które? Czyżby te zabijane przez nich bez mrugnięcia okiem? A wszystko podaje się pod przykrywką humanitaryzmu, postępu i nowoczesności. Co za pomieszanie pojęć! Zamiast cywilizacji życia - cywilizacja śmierci: humanitarna! Zamiast człowieczeństwa - barbarzyństwo.

Można by to wszystko usiłować jakoś zrozumieć, gdyby nie fakt, że zwierzchnicy kościoła katolickiego także spotykają się ze zwierzchnikami kościołów protestanckich, uczestniczą w nabożeństwach protestanckich, obchodzą ich jubileusze, jak choćby 500-lecie Reformacji. A więc, ekumenizm. Tyle że, jeśli powiedziało się A, trzeba będzie powiedzieć i B. Czy rzeczywiście jest nam po drodze z aborcjo-

nistami, choćby ci nosili trochę inne sutanny lub garnitury?

Święty Maksymilian Maria Kolbe, który posiadał szeroką wiedzę na temat światowej masonerii, często pisał w „Rycerzu Niepokalanej”, jak szerzyło się w świecie i w naszej Ojczyźnie bluźnierstwo wobec Boga. W 1917 roku był on naocznym świadkiem masońskich manifestacji i haseł na sztandarach, że diabeł obejmie rządy w Watykanie, a papież będzie jego sługą.

Fałszywy ekumenizm prowadzi do religijnego eklektyzmu, czyli synkretyzmu. Synkretyzm zaś, w imię tolerancji, łączy różne, często rozbieżne i sprzeczne poglądy, zasady i wierzenia obejmujące odległe od siebie elementy i wzajemnie sprzeczne. To taki religijny bigos. Zdaje się być smaczny, ale jest bardzo ciężko strawny. Za liberalnymi hasłami religijnymi idą liberalne praktyki. Pod topór krytyki idą najpierw dogmaty, a potem moralność. Eucharystia, spowiedź święta, pozostałe sakramenty, kult Najświętszego Serca Jezusowego i Bogarodzicy oraz sama Msza święta – wyśmiane, sprofanowane, zelżone. To także są skutki fałszywego ekumenizmu.

Ekumenizm zatacza w świecie i w Polsce coraz większe kręgi. Postępuje pomieszanie pojęć i wartości, pomieszanie dobra i zła, prawdy i kłamstwa. Pod płaszczem nowoczesności i postępu rozwija się i panoszy wokół nas zło, w myśl zasady: „czym mniej pokory, tym więcej pychy”.

Chocholi taniec trwa na naszych oczach. Karuzela kręci się coraz szybciej, aż znikną nam sprzed oczu prawdziwe obrazy rzeczywistości, zawiruje świat, zniknie sprzed oczu Serce Jezusa i Maryi. Zatriumfuje nowy humanizm - odhumanizowany. Zatriumfuje fałszywy ekumenizm.

Nowoczesny, kolorowy, tolerancyjny. Można go porównać do domowego odkurzacza. Wciąga wszystkie śmieci...

„Jezu ratuj nas, bo giniemy w bezbożnym świecie, który otacza Polskę od wschodu i zachodu” - tymi słowami modliła się Michalina Chełmońska głosząc swoje referaty do wiernych w kościele Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Mińsku Mazowieckim, budząc wśród słuchaczy ducha wiary i patriotyzmu. „Dobra pani” była naocznym świadkiem barbarzyństwa bolszewików w 1920 roku i niemieckich nazistów w latach II wojny światowej oraz sowieckiego aparatu bezpieczeństwa w czasie wojny i po wojnie. Jedni i drudzy niszczyli naród. Niszczyli też Kościół Chrystusowy.

Niechaj Michalina Chełmońska-Szczepankowska będzie dziś dla nas - w tym zakłamanym świecie - przykładem, wzorem i latarnią. Niech rozświecila mroki naszej wiary. Zważmy przy tej okazji na słowa Jezusa skierowane do apostołów: „Wy jesteście solą dla ziemi. Lecz jeśli sól utraci swój smak, czymże ją posolić? Na nic się już nie przyda, chyba na wyrzucenie i podeptanie przez ludzi” (Mt 5, 13).

Solą są nasze serca. Fałszywy ekumenizm i fałszywa tolerancja przyczyniają się do wietrzenia soli naszych serc - wiary w Chrystusa i Jego Kościół. „Bramy piekielne go nie przemogą” (Mt 16, 18). Nie przewydcyży tej wiary żadna pycha liberalistów, „nowoczesnych” aborcjonistów i - pozał się Boże - „ekumenistów”. Niech wszyscy oni wiedzą, że *pycha kroczy przed upadkiem*.

Redaktor nacz.

Piotr Szczepankowski-Chełmoński

CHRYSTUS ŻYJE

Chrystus żyje. Nie umarł, ale dobrowolnie oddał swoje życie. Po tym poznaliśmy miłość Ojca, który tak „umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne (J 3, 16). W rzeczy samej Syn Człowieczy został wywyższony, podobnie jak miedziany wąż na pustyni - dla naszego zbawienia. Jedno spojrzenie, jeden akt wiary przywraca człowiekowi życie. Wydziera z mocy czarta grzesznika. I jak śpiewamy w pieśni wielkanocnej: *Niechaj szatan, co chce broi. Z wiernych nikt się go nie boi*. Dług nasz spleciony! Żołnierze strzegący, Pana nie ustrzegli. Pan wstał, przeniknął skały grobu. W drodze do Emaus spotkali Go uczniowie. Nie poznali. Pierwej nie rozpoznała Maria z Magdali. A i dzisiaj wielu nie poznaje. Nie wierzy. Mówi, że ogrodnik albo senna zjawa.

Chrystus żyje. Nie zostawił nas sierotami. Jest między nami, gdy we dwóch bądź trzech się spotykamy - w imię Jego.

*O, Imię ukochane,
Jezus – Imię najśodsze!
Uleczy każdą ranę
I lży sieroce otrze.*
(M. Chełmońska, *Imię Jezus*)
*Brzmia o świecie dzwony
W cztery świata strony;
Alleluja!... Alleluja!...*
(M. Chełmońska, *Alleluja!*)

Mińska Poetka opisuje całe wydarzenie: *W dali mgła na polach leży, / Wieje ranny chłód. / [...] Chrystus Pan ukrzyżowany / Zmartwychwstał już. I dalej: Alleluja! Ranna zorza / Rozsrebrzyła wschód. Zajaśniała złotem i szkarłatem.*

Popłynęła cicho, cichuteńko, jak nad polem leci wietrzyk. Poleciała świtem złotym, nie budząc nikogo - ani straży, ani ptaków, ani rosy. Święta Niedziela. A inny poeta dodaje, że dopiero dzwony dotąd śpiące pobudziły pola, lasy. Uniosły się dźwięki pod kopułę nieba, pod nią Maria Magdalena w szarościach brodzi. Cicho Pan zmartwychwstał. Bez rozgłosu. Dzwon zamiera w dali. Śpią Apostołowie. Śpi dolina ciemna.

Rusza Rezurekcja. Razem z nią Polska cała. Wielbi Pana, i chwali – za wolności jasne świtanie, co się nad Ojczyzną naszą pali... *Tysięcznym echem leci wieść błoga, / Że Pan zmartwychwstał!* Że Jezus żyje. Stoi przed twoim sercem i puka. Otworzysz je przed Nim? Otworzysz przed Zmartwychwstałym Barankiem, który swoją krew przelał za ciebie? Otworzysz swoje serce, czy zatrząsniesz je?

Odsuń kamienną płytę z grobu serca, w którym pochowałeś Boga. Niech światło Życia zaleje twoją duszę. Niech i ona zmartwychwstanie.

Chrystus zmartwychwstał! Idź i ogłoś to po górach. Po dolinach. Miastach i wsiach. Ludziom i wszemu stworzeniu, że Pan nasz żyje. Znajdziemy Go w Galilei. I znajdujemy po dziś. To jest nasza Ewangelia. Dobra Nowina, choć początkowo nawet Apostołowie nie dali wiary niewiastom, posądzając je o czcze gadanie...

Święty Paweł Apostoł przypomina nam tę Ewangelie, którą przyjęliśmy ponad tysiąc lat temu i w której trwamy. Poświadczają ją Maria Magdalena, Kefas i Jan. A potem Dwunastu. Później Jezus objawił się pięciuset braciom. Chrystus zmartwychwstał! Gdyby nie zmartwychwstał próżna by była nasza wiara, próżne nauczanie Kościoła. „Tymczasem jednak Chrystus zmartwychwstał jako pierwszy spośród tych,

co pomarli” (1 Kor 15, 20). Bo jak w Adamie wszyscy umierają, tak w Chrystusie wszyscy będą ożywieni. Każdy według własnej kolejności (por. w. 22-23). Toteż z wiarą śpiewamy:

*Przez twe chwalebne Chryste zmartwychwstanie,
Daj w łasce Twojej stateczne wytrwanie,
I niech tak w chwale, jakoś Ty równie my
Zmartwychwstaniemy - Alleluja.*

Jan Gajur

600. rocznica nadania praw miejskich dla Mińska Mazowieckiego

Mińsk Mazowiecki jest jednym z najstarszych miast we wschodnim Mazowszu. Jako osada targowa istniał już w XIV wieku. W źródłach średniowiecznych i późniejszych zwany był najczęściej jako Mensko, Mynsko, Minsko, Miensko i Minsk. Nazwa zapewne pochodzi od pobliskiej rzeki Mieni, w dorzeczu której koncentrowała się kolonizacja tych terenów, wchodzących w skład ziemi czerskiej księstwa mazowieckiego. Na początku XV wieku zmienił się status osady, stała się ona miastem. Przywilej lokacyjny nadał książę mazowiecki Janusz w 1421 roku.

W okresie średniowiecza miasto rozwijało się na lewym brzegu rzeki Srebrnej i do XVI w. tej naturalnej granicy nie przekraczało. Z okresu lokacji zachował się prostokątny rynek (obecnie Plac Stary Rynek) z wychodzącymi z narożników ulicami. Przy północnej jego pierzei stanął drewniany kościół, przy którym w 1422 r. erygowano parafię. W tym samym stuleciu powstała szkoła parafialna.

W roku 1468 miasto otrzymało potwierdzenie i rozszerzenie przywileju lokacyjnego, w tym prawo do cotygodniowych targów, trzech dorocznych jarmarków i przywilej na łąźnię. Po rozszerzeniu swych praw Mińsk stał się jednym z ważniejszych ośrodków lokalnych ziemi czerskiej, na co wpływ miało też jego usytuowanie przy trakcie łączącym Czersk z Liwem, ówczesnych ważnych miast książęcych. Znacznie rozwinęło się rzemiosło

i handel popierane przez właścicieli miasta, którzy przyjęli nazwisko Mińscy. Przez rozrost dóbr leżących wokół Mińska stworzyli oni kluczb, który stał się podstawą wzrostu znaczenia tej rodziny, zaliczanej do mazowieckiej elity feudalnej. W XVI w. Mińscy ufundowali murowaną gotycką farę, która po licznych przekształceniach otrzymała obecną bryłę w stylu neobarokowym. Szczytowy okres świetności rodu Mińskich przypadł na początku XVII w., kiedy Stanisław Miński został podkanclerzem koronnym króla Zygmunta III Wazy. Znacznie gorszym okresem był czas potopu szwedzkiego oraz wiek XVIII.

W 1809 r. miasto znalazło się w granicach Księstwa Warszawskiego, a w 1815 r. stało się częścią zaboru rosyjskiego. Na początku XIX stulecia Mińsk Mazowiecki był niewielkim rolniczym miasteczkiem. W 1810 r. mieszkało tu tylko 529 osób. Ale już w 1816 r. Mińsk stał się stolicą obwodu stanisławowskiego. Do 1827 r. powstało tu kilka warsztatów garbarskich, fabryka sukna, gorzelnia. Wzrosła też liczba mieszkańców – do 770 osób, w tym 260 Żydów. Do wzrostu znaczenia miasta przyczyniła się budowa traktu Warszawa – Brześć oraz linii kolejowej Warszawa – Terespol (1866).

Do końca XIX w. powstało kilka większych zakładów przemysłowych, m.in. fabryki mydła, świec, octu i śrutu. Największym przedsiębiorstwem był zakład przemysłu metalurgicznego

K. Rudzki i Spółka, którego produkcję przeniesiono z Warszawy do Mińska Mazowieckiego. Fabryka produkowała konstrukcje mostowe, rozjazdy kolejowe, suwnice, turbiny wodne, a także pociski artyleryjskie. W 1868 r. władze rosyjskie zmieniły nazwę miasta na Nowomińsk, a w roku 1916 miejscowość przemianowano na Mińsk Mazowiecki.

W okresie międzywojennym istniały duże fabryki m. in. fabryka Konstantego Rudzkiego projektująca i budująca mosty oraz kilkanaście innych zakładów przemysłowych i wiele warsztatów rzemieślniczych i sklepów. Do ważniejszych wydarzeń w mieście zaliczyć można strajki robotników i pogrom Żydów w 1936 r. Podczas II wojny światowej w Mińsku Mazowieckim powstało getto (1940-1942). W czasie okupacji niemieckiej istniały w mieście liczne ośrodki konspiracji, m. in. AK, BCh, GL. Miasto zostało wyzwolone w 1944 r. Nastąpiły wtedy liczne aresztowania i deportacje członków ruchu oporu w głąb ZSRR.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że patronem Mińska Mazowieckiego jest św. Jan Chrzyciel. Wiąże się z tym ciekawa legenda. Otóż tereny Mińska często dotykały susze i brak wody. Lud modlił się do Boga o wodę za pośrednictwem św. Jana Chrzyciela. Wówczas święty wypuścił wodę z własnej dłoni dając początek dwóm mińskim rzeczkom: Srebrzance i Wiśniówce. Należy też dodać, że św. Jan Chrzyciel jest również patronem trzeźwości.

Przytoczmy też fakt związany z kultem religijnym mieszkańców miasta. Jest nim wysoki krzyż drewniany osadzony na cokole z kamieni, który postawiony został przez mieszkańców Mińska Maz. w 1912 r. Na cokole widnieje tablica o wymownej treści: O BOŻE!!! PROSIMY CIĘ PRZEZ ŚMIERĆ I MĘKĘ TWOJĄ KRZYŻOWĄ, ODWRÓĆ OD NAS PIJAŃSTWO I ROZPUSTĘ, A DAJ CZYSTOŚĆ, OBYCZAJ I MIŁOŚĆ BRATNIA W NARODZIE. Krzyż ten stoi na rozwidleniu ulicy

Kościelnej z Ogrodową. Krzyżem przez długie lata opiekowała się oddana Bogu Halina Majszyk (1932-2019) wraz z mężem Eugeniuszem.

Wspomnijmy tedy na łamach „Rannej Rosy” w 600. Rocznicę Miasta choćby niektórych mieszkańców tego historycznego grodu oddając zmarłym należną cześć i chwałę. A są to: Stanisław Chełmoński (1857-1918) – naczelnik stacji kolejowej w Mińsku Maz., zesłaniec, zmarł na Syberii; dr Jan Hubert (1862-1944) – lekarz, jeden z prekursorów lecznictwa, znany społecznik, zamordowany przez gestapo; Aureliusz Chróścielewski (1875-1950) – wybitny inżynier i konstruktor mostów w Fabryce K. Rudzkiego oraz działacz oświaty; Maria Grochowska (brak danych) – prekursorka oświaty, przełożona Prywatnego Siedmioklasowego Żeńskiego Zakładu Naukowego w Mińsku Maz.; Jadwiga Dmowska (brak danych) – prekursorka oświaty, przełożona Prywatnej Dwuklasowej Szkoły w Mińsku Maz.; Leonia Popiel (1890-1944) – przykładna i odważna patriotka, zamordowana na Pawiaku wraz z synami Józefem i Aleksandrem; Wacław Kołpak (1894-1931) – zasłużony naczelnik Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Mińsku Maz.; Julia Osińska (1901-1995) – nestor nauczycielstwa na terenie Mińska Maz., żołnierz Armii Krajowej; Julian Grzeszak (1900-1985) – lek. med., długoletni dyrektor naczelny Miejskiego Szpitala w Mińsku Maz., żołnierz Armii Krajowej; Marianna Szopa (1906-1999) - zasłużona nauczycielka religii przy parafii NNMP w Mińsku Maz. Należała do Trzeciego Zakonu Świętego Franciszka; Zygmunt Śledziewski (1913-2018) - czołowy gimnastyk oraz ostatni przedwojenny naczelnik i prezes gniazda „Sokoła” w Mińsku Maz., po wojnie prezes „Sokoła” w Warszawie; Marian Benko (1907-1993) - architekt i pedagog; Władysław Rudziński (1922-2013) - potomek rodu będącego współwłaścicielem miasta, żołnierz AK ps. „Jastrząb”, walczył w Powstaniu Warszawskim;

ppłk Witold Szaniawski (1917-2003) – rotmistrz 7. Pułku Ułanów Lubelskich im. gen. K. Sosnowskiego w Mińsku Maz.; Eugeniusz Hamberg (1916-1989) – architekt i nauczyciel; Rodzina Sarzyńskich – ojciec z synami zostali zamordowani przez hitlerowców za działalność konspiracyjną w Mińsku Maz; ks. Józef Dziąg (1893-1952) – kapłan wielkiego serca, oddany młodzieży, prefekt parafii NNMP w Mińsku Maz.; ks. prałat Stanisław Kowalski (1895-1976) – dziekan i proboszcz parafii NNMP w Mińsku Maz., kapelan Prezydenta Polski Ignacego Mościckiego (z rąk tego kapłana przyjął przed śmiercią Komunię świętą laureat nagrody Nobla Władysław Reymont); ks. prałat Henryk Klizner (1913-1991) – dziekan dekanatu mińskiego, inicjator budowy kościoła p.w. św. Antoniego Padewskiego; ks. Jan Sikora (1921-2011) – kapelan Armii Krajowej; dr Tadeusz Chróścielewski (1920-2005) – pisarz, literat i tłumacz; Waław Ochal (1928-2019) – „Żołnierz niezłomny”, działacz „Solidarność 80”, członek Stowarzyszenia „Aby Polska była Polską”, odnawiał wszystkie miejskie figury Matki Bożej w Mińsku Maz.; Krzysztof Szczypiorski (1949-2020) – pisarz, poeta, znawca historii miasta i regionu, zasłużony społecznik; Danuta Cyzman z d. Jacak (1953-2017) – poetka, pedagog i społecznik, prezes Stowarzyszenia Amazonek Lubelskich, odznaczona medalem Bohater Codzienności; Michalina Chełmońska-Szczepankowska (1885-1953) – córka Stanisława Chełmońskiego i Jadwigi Przysiańskiej. Prekursorka oświaty miasta i gminy Mińsk Maz., uznana poetka, wiersze jej rozsiewają dobro i odmieniają sumienia. Z zawodu nauczyciel, uczyła w prywatnych szkołach: Marii Grochowskiej i Jadwigi Dmowskiej oraz w Gimnazjum Żeńskim w Mińsku Maz. Nauczała w szkołach, które sama organizowała z polecenia ówczesnych władz oświatowych: w Rzakcie, Stojadłach, Dłużce, Budach Przytockich i Królewcu. Uczyła też dzieci religii. Walczyła

z alkoholizmem pisząc i publikując wiersze abstynenckie. Wygłaszała referaty na temat moralności i walki z nałogami. Pomagała potrzebującym, przemieniała serca na większą chwałę Bożą i na pożytek naszej Ojczyzny. Nazywana jest „chlubą Ziemi Mińskiej”.

Oddając hołd wszystkim zmarłym, którzy wnieśli swój wielki wkład w dzieje Mińska Mazowieckiego i regionu, pragniemy zadedykować naszym BOHATEROM wiersz Michaliny Chełmońskiej-Szczepankowskiej:

Ojczysty kraju!

Ojczysty kraju miły,
O, drogi kraju nasz!
Młode twe jeszcze siły,
Lecz dobre dzieci masz.
A serca ich gorące
Kochają ziemię swą,
I młodych rąk tysiące
Do pracy już się rwą.
Bo Polsce służyć muszą,
A każdy wedle sił,
Kochać ją całą duszą,
By kraj szczęśliwy był.
O, kraju odrodzony!
O, drogi kraju nasz!
Młodzieńczych serc miliony -
To twoja wierna straż.

Niżej podpisany dziękuje za udostępnienie informacji do opracowania w/w artykułu członkom „Kręgu przyjaciół szerzących kult prywatny Michaliny Chełmońskiej-Szczepankowskiej”: ks. prałatowi Jerzemu Mackiewiczowi - proboszczowi parafii NNMP, Janowi Gajurowi, Bogusławie Kaszuba z mężem Stanisławem, Barbarze Wilk z mężem Zdzisławem, Irenie Bakuła, Annie Juszkowskiej, Joannie Janickiej, Helenie Orzechowskiej i Robertowi Ślusarczykowi.

Piotr Szczepankowski-Chełmoński

Czas Apokalipsy - czas nadziei

Apokalipsa! Brzmi przejmująco, i co by nie powiedzieć – dramatycznie. Gdzieś w tyle głowy pojawia się skojarzenie: Armagedon. W istocie, pandemia koronawirusa w dużym stopniu wyczerpuje sens siedmiu czasów i siedmiu plag opisanych w 16 rozdziale Apokalipsy. Jest to opis bezsilności człowieka wobec złowieszczych żywiołów. Opis na tyle symboliczny i ogólnikowy, że przystaje do każdej epoki i każdego czasu. Także do lat 2020-2021. Bo oto i śmiertelność w 2020 roku znacznie wzrosła, a i pogody na naszej planecie w 2021 roku są coraz bardziej dynamiczne: susza, upały – deszcze, powódzie; mrozy i śniegi ogromne tam, gdzie prawie nie występowały, np. w słonecznej Hiszpanii. Poza tym wielkie trzęsienia ziemi, jakich „nie było odkąd jest człowiek na ziemi” (Ap 16, 18). Wreszcie, na całym świecie trwa wielka ideologiczna, by nie rzec – cywilizacyjna batalia. Oto wychodzą naprzeciw siebie jakby dwa wojska, armie, obozy. Wojska te, jak się rzekło, stają na miejscu, które Apokalipsa zowie *Har-Magedon*.

Nazwę tę wywodzi od góry Megiddo (*har* w jęz. hebr. oznacza górę). W rzeczywistości Armagedon jest rozległą, ciemną doliną – doliną „propagandy czasów ostatecznych”. Propagandę tę znamy i doświadczamy jej na co dzień wszyscy. Najciekawsze w tej strasznej, a i samo spełniającej się dla wielu, zapowiedzi jest to, że pomimo okrutnych plag i bezsilności nauki, *ludzie Bogu bluźnią* (por. Ap 16, 21), zamiast się przed Nim ukorzyć.

To prawda, o końcu czasów nikt nie wie, nawet Syn Boży – tylko Ojciec (Mk 13, 24-32), tym

niemniej Ewangelia uchyla nam rąbka tajemnicy: „Jak działo się za dni Noego, tak będzie również za dni Syna Człowieczego: jedli i pili, żenili się i za mąż wychodziły aż do dnia, kiedy Noe wszedł do arki; a przyszedł potop i wygubił wszystkich. Podobnie jak działo się za czasów Lota: jedli i pili, kupowali i sprzedawali, sadzili i budowali, lecz w dniu, kiedy Lot wyszedł z Sodomy, spadł z nieba deszcz ognia i siarki i wygubił wszystkich; tak samo będzie w dniu, kiedy Syn Człowieczy się objawi” (Łk 17, 26-30). Św. Paweł zaś dopowiada: „Kiedy bowiem będą mówić: Pokój i bezpieczeństwo – tak niespodzianie przyjdzie na nich zagłada, jak bóle na brzemienną, i nie ujdą” (1 Tes 5, 3).

Istotnie, „jedliśmy i pili, kupowali i sprzedawali”, kiedy niespodziewanie przyszła na nas zagłada – z Wuhan. W ciągu kilku miesięcy śmierć zabrała ponad pół miliona istnień ludzkich. Po roku jest ich już ponad 2 miliony. Niektórzy pocieszają, że grypa hiszpanka – w trzech rzutach – pochłonęła ponad 20 milionów ludzi. Ale wszystko jeszcze przed nami, zwłaszcza w sytuacji, kiedy mówi się o drugim i trzecim „rzucie” pandemii.

Jak postępują ludzie wobec pandemii? Modlą się? Pokutują? Nie. Zamykają świątynie. Religijną aktywność ograniczają do telewizyjnych i radiowych transmisji nabożeństw religijnych. Można się zastanawiać, czy nie taki w gruncie rzeczy jest cel trzech apokaliptycznych duchów nieczystych – Smoka, Bestii i Fałszywego Proroka, jakby trzech ropuch (Ap 16, 13) – które bluźnią Bogu i szkalują Jego wiernych.

Człowiek bardzo szybko się przyzwyczaja

i równie szybko odzwyczajają. Łatwo odzwyczajają się także od „chodzenia do kościoła”. Nie ma co udawać, nie tylko w ośrodkach wczasowych, hotelach, czy sklepach ubyto klientów – także w kościołach widzimy mniej wiernych. Wielu zawiodło się na Kościele. Przestało chodzić z Jezusem. Pozostało przy radioodbiornikach albo przed telewizorami. Wielu zawiodło się na Bogu.

Dlatego *ludzie bluźnią*. Publicznie.

Na ulicach polskich miast widzujemy niezwykłe i nieobyczajne pochody, marsze, prześmiewcze procesje z Ikoną Matki Bożej w tęczowej aureoli, bluźniercze nabożeństwa służone przez *demony* z durszlakami na głowach. Przekleństwa i zniewagi wypowiedane pod adresem niewiast klęczących przed Przenajświętszą Bogarodzicą, Kobiety bazgrające ohydne hasła na elewacjach świątyni. Agresywne „przejęcia kościołów” podczas sprawowania Eucharystii – zbawczej ofiary.

Taki żarcik?

Zaiste, szczególnie poczucie humoru! Rodem z apokaliptycznego Babilonu. Wartości chrześcijańskie wyśmiewane i deptane. Bóg „wyszdyzony, zelżony i opluty” (Łk 18, 32). Jego wierni zaliczeni do mieszkańców Ciemnogrodu. Owszem, za św. Pawłem przyznajemy się do „winy”: „Według oceny ludzkiej niewielu [pośród nas] mędrców, niewielu możnych, niewielu szlachetnie urodzonych” (1 Kor 1, 26). Dlaczego? Bo „Bóg wybrał właśnie to, co głupie w oczach świata, aby zawstydzić mędrców, wybrał to, co niemocne, aby mocnych poniżyć; i to, co nie jest szlachetnie urodzone według świata i wzgardzone, i to, co nie jest, wyróżnił Bóg, by to, co jest, unicestwić, tak by się żadne stworzenie nie chlępiło wobec Boga” (1 Kor 1, 27-29).

Bóg wybrał „mohery”...

Słońce świeci nad dobrymi i nad złymi. Deszcz nawadnia pola jednych i drugich. Gdy pierwsi przyjmują wszystko z ręki Boga z wdzięcznością, to pozostali „ludzie Bogu bluźnią za plagę gradu”. A wspomniany przez św. Jana Ewangelistę grad „był ogromny o wadze jakby talentu” (Ap 16, 21). Dla przypomnienia, w czasach Chrystusa to największa jednostka monetarna o wadze ponad 34 kilogramów złota! Trafiony takim talentem nie miał szans na przeżycie.

Koronawirus zgoła nic nie waży. A jednak jego moc rażenia jest podobna.

„Cóż mamy czynić, bracia?” (Dz 2, 37). Odpowiedź jest krótka i jasna: „Nawróćcie się” (Dz 2, 38). Ostatecznie przekaz Apokalipsy jest dla wierzących Dobrą Nowiną – Ewangelią. Wielka Nierządnicą, „z którą nierządu się dopuścili królowie ziemi, a mieszkańcy ziemi się upili winem jej nierządu” (Ap 17, 2) – zostanie zgładzona. Zabrzmi ostateczne, radosne Alleluja! Powstanie Miasto Świąte – Jeruzalem Nowe: przybytek Boga z ludźmi. W tym Mieście – śmierci już nie będzie, ani łez, ni żaloby, krzyku ani rozpacz (por. Ap 21, 1-4).

Będzie radosne i wieczne Alleluja! Kiedy? Wtedy, gdy...

*W dali dzwon zahuczy... O wschodzie słońca
Śpiewa pieśń dzwonów, pieśń w dale mknąca,
Tysięcznym echem leci wieść błoga,
Że Pan zmartwychwstał! I pierzchła twoga.
A radość dźwięczy – to dzień wesela –
Splywa na ziemię święta Niedziela...
Alleluja!...*

(wg M. Chełmońska, Wielkanoc)

Jan Gajur

Nauczycielka miłości

Miłosierdzie nie szuka uznania, ani cnota nie pragnie nagrody.

Michalina Chełmońska-Szczepankowska nigdy nie oczekiwała żadnych względów, ani pochwał. Za to często prosiła o wsparcie nieba - Jezusa, Maryi i świętych. Pokora i ubóstwo Chrystusa i Jego Matki były punktem odniesienia w życiu Michaliny Chełmońskiej.

To, że nasza „mińska pani” jest postacią pierwszoplanową „Rannej Rosy” to fakt. Redakcja naszego kwartalnika czyni to świadomie i z pełnym przekonaniem. Szpalty pisemka są poświęcone w głównej mierze jej pamięć. Zamiast stawiać pytanie: dlaczego? - lepiej doczytać refleksje autora do końca. Bo „nasza Michalina” jest tego warta!

Nie ma potrzeby nikogo przekonywać, że Chełmońska jest naszą „wybraną panią” - główną postacią „Rannej Rosy”, bo rzeczywiście nią jest. Stąd należy się jej coś więcej niż okolicznościowe wspomnienia. Nie oznacza to, że pragniemy powiedzieć więcej niż wiemy.

Pochylmy się nad jej profesją.

Szczególnie ważnymi wartościami w zawo-dzie nauczyciela, którym była przez lata Chełmońska, są przede wszystkim: profesjonalizm, odpowiedzialność i patriotyzm; nadto zaś - wartości chrześcijańskie, których królową jest miłość. Wartości te są ponadczasowe. Aktualne i niezbędne. Nie zależą od zmienności poglądów, ustrojów i mód. *Nauczycielu dobry, prawdę czyń w miłości* – mawiał Stefan Kardynał Wyszyński. Te słowa odnoszą się przede wszystkim do nauczycieli. Do nauczycieli, dla których postawa miłości odgrywa ważną i istotną rolę w ich powołaniu i codziennej, żmudnej pracy dydaktyczno-wychowawczej. Przykładem takiego

nauczyciela była z pewnością Michalina Chełmońska, która przekazywała swoim uczniom, to co dobre, prawdziwe i piękne. To, co Boże. Współczesne dzieci i młodzież potrzebują tego bardziej niż kiedykolwiek.

Nauczyciel zawsze odgrywał rolę nie do przecenienia w procesie kształtowania młodego człowieka. Powinien więc posiadać szczególne przymioty. Winien kierować się miłością, charakteryzować się głębokim życiem duchowym, prezentować rzetelną wiedzę i mieć szacunek dla prawdy. Inne „nauczycielskie” cechy to - bezinteresowność, odpowiedzialność i optymizm życiowy. Jednym słowem: nauczyciel powinien być mądry. A to więcej niż tylko wykształcony. Wychowawcą, nauczycielem kieruje zawsze miłość do dzieci. Jego największym walorem jest doświadczenie. Z tego doświadczenia wyrasta mądrość. Dzięki niej staje się obrońcą i krzewicielem wartości moralnych, narodowych i katolickich. „Dobra pani”, jak nazywają miśszczanie Chełmońską, posiadała te cechy. Wyniosła je z rodzinnego domu. Ale nie tylko z domu. Poznawała je w kościele i w szkole. Z tych trzech źródeł pochodzi umiejętność rozumienia miłości do ucznia przy jednoczesnym zachowaniu autorytetu.

Reasumując powyższe refleksje, nauczyciel-wychowawca powinien stanowić autorytet i być wzorem do naśladowania dla swoich uczniów. Zawsze powinien kierować się miłością do uczniów. Niech nasza „dobra pani” Michalina Chełmońska wspomaga z nieba naszą działalność, by wyrosła na dzielnych druhów, na których będzie można polegać. Niech jej zachęty do nauki nie pozostaną bez echa. Mając to na względzie, jej wnuk - Piotr Szczepankowski-Chełmoński -

dedykuje wszystkim uczniom, zwłaszcza tym najmłodszym - w ten trudny czas pandemii - wiersz swojej Babci:

Ucz się, synku siedmiolatku,
Czytać wcale nie jest trudno -
Ucz się, mój kochany kwiatku,
Dam książeczkę ci przecudną...
Spójrz, najmiłszy, na stoliku,
Spójrz, obrazków tu bez liku!
Tu się bawią dzieci w piasku,
Tam koniczek pole orze -
A jak ślicznie jest w tym lasku,
A tam młóca złote zboże.
Patrz, zbierają miodek pszczołki -
Tu kościółek wśród lip wianku...
Dzieci idą tam do szkółki -

Ucz się, synku, ucz, kochanku!
A tu Wisła. Patrz, chłopczyño,
Nad nią pól i łąk kobierce -
Fale jej do morza płyną...
Tu Warszawa - Polski serce...
Wśród obrazków tych się wiją
Takie mądre, dobre słowa,
Zda się blaski od nich biją -
Jaka śliczna nasza mowa!
Przeczytamy każde słówko,
Bo nietrudna rzecz - czytanie -
Popracujesz trochę główką -
Ucz się, synku, ucz, kochanie!...
(M. Chełmońska-Szczepankowska,
Ucz się synku siedmiolatku)

Piotr Szczepankowski-Chełmoński

Świadek wiary na dzisiejszy czas

Z rzeczy tego świata pozostaną tylko dwie.

Dwie tylko: poezja i dobroć więcej nic.

(Cyprian Kamil Norwid)

Kto to taki – świadek wiary? Co to znaczy – dawać świadectwo? Komu?

Pierwszym Świadkiem wiary jest Jezus Chrystus, który „przyszedł na świadectwo, aby zaświadczyć o światłości” (J 1, 7). Drugim świadkiem był św. Jan Chrzyciel, który dał świadectwo o Jezusie: „Ten, który po mnie idzie, przewyższył mnie godnością, gdyż był wcześniej ode mnie (J 1, 15). Takie jest świadectwo Jana. A moje świadectwo? Jakie jest moje świadectwo? Czy moja mowa, moje czyny potwierdzają prawdomówność Boga i Ewangelii? Czy inni widząc nas mówią: Patrzcie, jak oni się miłują! Czy też przeciwnie: Patrzcie, jak się nienawidzą, kłóca, obmawiają nawzajem, latami trwają w gniewie!

Jezus zapytany przez Piłata, czy jest królem, odpowiedział, że owszem. I dodał: „Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie” (J 18, 37). Jaka to prawda? Że Jezus jest Zbawicielem; że „Bóg ustanowił Go sędzią żywych i umarłych” (Dz 10, 42). To świadectwo jest naszym depozytem i postulatem, który winniśmy ogłaszać wszystkim narodom – w Rzymie, Jerozolimie, Warszawie, Mińsku Mazowieckim. Wszędzie, gdzie jesteśmy.

Czym konkretnie jest nasze świadectwo? Św. Paweł pisząc do Koryntian przekonuje: „Chlubą bowiem jest dla nas świadectwo naszego sumienia” (2 Kor 1, 12). Świadectwo nasze dawane Bogu przed ludźmi to nie tylko słowa.

Św. Paweł napomina Tymoteusza: „To wszystko przypominaj, dając świadectwo w obliczu Boga, byś nie walczył o same słowa, bo to się na nic nie przyda...” (2 Tm 2, 14). Świadectwo chrześcijańskie widać najlepiej w dobrych uczynkach – w religijnym wychowywaniu dzieci, w gościnności, w pomocy potrzebującym, w uczestnictwo „we wszelkim dobrym dziele” (1 Tm 5, 10). Św. Jakub dopowiada, że „każdy człowiek winien być chętny do słuchania, nieskory do mówienia” (Jk 1, 19). A jeśli już mówi, to niech wprowadza słowo w czyn (por. Jk 1, 22). I dalej: „Jaki z tego pożytek, bracia moi, skoro ktoś będzie utrzymywał, że wierzy, a nie będzie spełniał uczynków?” (Jk 2, 14). Wiara bez uczynków jest martwa. Dobre uczynki są świadectwem wiary. Nie słowa.

Świadectwo kosztuje. Wielu chrześcijanom przychodzi zapłacić najwyższą cenę – życie. Ale są również świadectwa „tańsze” – społeczny ostracyzm, marginalizacja, napiętnowanie, ośmieszanie. Czasami trzeba zapłacić utratą etatu lub dobrego imienia. Dla świadectwa nie tylko się umiera. Dla świadectwa także się żyje. I nikt nie powiedział, że będzie to życie łatwe i przyjemne. Pierwszymi świadkami Chrystusa są męczennicy. Za nimi postępują dziewice, mnisi, wyznawcy. Pośród wyznawców – ludzie wszelkich profesji, zawodów: prezydenci, prezesi, dyrektorzy, ale i zwyczajni ludzie pracy: robotnicy, rolnicy, nauczyciele.

Co to znaczy dawać świadectwo dzisiaj? Tu i teraz. W Polsce.

Okazji jest wiele. Parady tęczowe, „strajki kobiet”. Tysiące ludzi wylega na ulicy i bezcześci kościoły, krzyże, figury Matki Bożej, pomniki narodowe. Naprzeciw nich nieliczni stają w obronie wiary. Świadkowie. Gdzie podziła się reszta? Śpi? Ogląda relacje w TV?

Michalina Chelmońska-Szczepankowska była nauczycielką i poetką. Wychowywała dzieci –

swoje i cudze. Organizowała szkoły we wsiach zagubionych na peryferiach Mińska Mazowieckiego. Czasy przedwojenne nie były wcale łatwiejsze od współczesnych wyzwani. Trzeba pamiętać, że na marginesie życia społecznego (a nie był to wcale margines wąski!) pozostawała lewica, której dwa zwalczające się nawzajem odtamy (PPS Lewica i Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy [SDKPiL]) połączyły się tworząc Komunistyczną Partię Polski. Partia ta, jako jedyna spośród opozycji występowała przeciw suwerenności Polski i przeciw Kościołowi.

W takich czasach żyła Michalina Chelmońska. Wywrotowe, jak się wtedy mawiało, broszurki trafiały także pod wiejskie strzechy. Nauczycielka w Rzakcie, Stojadłach, Dłużce, Budach Przytockich i Królewcu – małych wsiach – nie tylko uczyła, wychowywała dźwiatwę wiejską, ale też dawała świadectwo wiary. Nie tylko podczas lekcji religii, ale przede wszystkim swoim życiem. Wszyscy postrzegali ją jako gorliwą katoliczkę, dobrą panią inną niż kobiety okolicznych miejscowości. Michalina prowadziła głębokie życie wewnętrzne. Z niego wyrastały „franciszkańska” poezja, pełna piękna, radości i wdzięczności wobec Stwórcy. Wiele tekstów nawiązuje do historii Polski. Patriotyzm to wiodący temat jej wierszy. Bóg, Ojczyzna, honor – wyznaczały kierunek życia i poezji Chelmońskiej.

Przekazując uczniom swoją wiedzę dawała świadectwo swojej wiary. Ukazywała prawdę w zrozumiały dla wszystkich sposób, zachęcając przede wszystkim do czynienia dobra. Dla swoich uczniów, ale i dla ich rodziców, była wzorem postępowania. Jej świadectwo widzieli wszyscy – w czasie codziennej Mszy świętej, adoracji Najświętszego Sakramentu, w modlitwie różańcowej i stałym pochylaniu się nad tajemnicą krzyża. Tam było jej źródło wiary i chrześcijańskiego etosu. W jednym z wierszy wyznaje:

Ty się pytasz mnie
Kogo kochać na tej ziemi
Ma serduszek twe?
[...]
A najgłębiej, najgoręcej
Niech duszyczka twa
Kocha Pana, co miliony
Gwiazd gorących ma.

Michalina była świadkiem wiary, jasnym i przekonującym. To świadectwo widzieli wszyscy, którzy ją znali, spotykali się z nią, rozmawiali. Swoje świadectwo potwierdzała nie tylko strofami poezji, ale przede wszystkim swoim życiem, angażując w nie serce, umysł i ciało. Jej świadectwo życia było służbą drugiemu człowiekowi i dążeniem do świętości własnej i innych.

Obca była jej postawa opisana przez św. Jakuba: „Jeśli na przykład brat lub siostra nie mają odzienia lub brak im codziennego chleba, a ktoś z was powie im: «Idźcie w pokoju, ogrzejcie się i najedzcie do syta!» – a nie dacie im tego, czego koniecznie potrzebują dla ciała – to na co się to przyda” (Jk 2, 14-16). Michalina dawała. Pomagała. Była człowiekiem empatycznym. Nie traciła czasu na „czczą gadaninę”. Wiedziała, że wiara to nie słowa – często bez pokrycia, puste; wiara – to życie według Ewangelii, pełne miłości wobec potrzebującego brata, siostry.

Rodzi się pytanie: Jak to jest z moją wiarą? Z moim świadectwem?

Odpowiedzi na to pytanie musi udzielić sobie każdy z nas, z osobna.

Jan Gajur

Poznaj dobro w drugim człowieku

Ktoś powiedział: Po cóż zniżać się do tego, co niweczy czystość naszych serc. Dlatego śpiewamy prosząc Pana: *Tak mnie skrusz, / tak mnie złam, / tak mnie wypal, Jezu, / byś został tylko Ty, / jedynie Ty.*

Wychodząc z kościoła napotkałem nieopodal młodego człowieka o zawadiackim spojrzeniu. Patrzył na mnie, jakby chciał o coś spytać. Ale się krygował. W końcu zaczęła się rozmowa.

- *Słucham, słucham. Ojciec mój zawsze mówił, że starszych należy wysłuchać. Niech pan pyta.* Mojego rozmówcę interesowały ludzkie wady. I zaczęło się.

- *Wady są wrogiem duszy i ciała - stwierdziłem. Pomyśl chłopcze, czy warto pokonywać własne słabości?*

- *Jak jest pytanie, to i odpowiedź musi być -*

odrzekł podstępnie.

- *To prawda - stwierdziłem. Trzeba tylko wyrwać się z niewoli grzechu, a to już połowa sukcesu. Druga połowa, to wytrwać w swoim postanowieniu.*

„Młody” spojrział spod oka pytając:

- *Czy to już wszystko, nic więcej? Jak dla mnie, to luzik. A już mi się wydawało, że to coś trudnego, coś z górnej półki, jak choćby skok na bungee bandzo. Nie widzę problemu, a te duchowe treningi zacznę od jutra.*

- *Po pierwsze, zacznij od dziś - skontrolowałem - bo jeśli nie zaczniesz od razu, to nie zaczniesz wcale.*

- *Spoko, wchodzę w to.*

- *Posłuchaj uważnie, młody człowieku o czymś jeszcze. Opowiem ci o polskim rycerzu, który zwał*

się Zawisza Czarny.

- *Że niby kto?* - spytał.

I opowiedziałem wszystko, co o nim wiem. Że może nawet zobaczyć jego postać w czarnej zbroi na koniu z mieczem uniesionym do góry na obrazie „Bitwa pod Grunwaldem” Jana Matejki, w internecie. Wspomniałem też „młodemu” o niezłomnym charakterze tego rycerza i znanej maksymie, że można na kims polegać tak, jak na Zawiszy. Spytałem na koniec mojego „młodego rycerza”, czy chciałby brać przykład z Zawiszy?

- *Czuję, że będzie to trudne, ale wchodzę w to...*

- *Tak* - odpowiedziałem. *To jest trudne. Ale ty, młody człowieku, należysz do odważnych i upartych.*

- *Bo taki jestem* - odpowiedział z pewną zarozumiałością.

- *Zatem powinieneś dać sobie radę ze swoim postanowieniem, które dziś podjąłeś.*

- *Spoko, będę się starał, by nie zawieść Zawiszy...* - usłyszałem. Na odchodne jeszcze krzyknął:

- *Za tydzień o tej porze będę w kościele, to się spotkamy.*

I rzeczywiście, dostrzegłem mojego „Zawiszę” w kościele, w którym obecnie jest nieco pusto... Wierzę, że nasi wierni wkrótce powrócą, jak mój „Zawisza”. „Cóż bowiem za korzyść odniesie człowiek, choćby cały świat zyskał, a na swej duszy szkodę poniósł?” (Mt, 16, 26).

Piotr Szczepankowski-Chełmoński

Z cyklu: Duchowe refleksje

Boże miłosierdzie i syn marnotrawny

Po śmierci pewnego człowieka, Jezus wziął go ze sobą na ziemię, by pokazać mu drogę, którą kroczył przez życie. Szli razem brzegiem morza, a za nimi widoczne były ich ślady. I faktycznie, gdy ów człowiek obrócił się za siebie, zobaczył ślady Jezusa i swoje.

Idąc tak razem Jezus, w rozmowie ze swoim towarzyszem wędrowki, zaczął opowiadać o jego minionym życiu i kolejach losu. A ich kroki pozostawiały wyraźne ślady na morskim brzegu.

Słońce sięgało zenitu, gdy tak rozmawiali ze sobą. Ów człowiek kolejny już raz odwrócił się za siebie, by spojrzeć na ślady pozostawiane za nimi wzdłuż brzegu morza. Zatrzymał się z osłupienia.

Ujrzał bowiem, że ślady były widoczne, ale tylko jedno... A przecież stale szli razem.

Zdziwiony bardzo tym faktem zatrzymał się i zapytał niepewnie Jezusa: Mistrzu, dlaczego nie ma Twoich śladów na brzegu morza? Jezus spojrzął głęboko w oczy swego towarzysza i odpowiedział: Te ślady, które widzisz, są moje. Twoich śladów nie widać, bo dawno temu, gdy żyłeś, wziąłem ciebie na Swoje ręce. Szedłeś bowiem drogą ku zatraceniu.

Dopiero teraz wszystko zrozumiał syn marnotrawny i gorzko zapłakał...

Autor nieznan

MIŁOSIERDZIE BOŻE WCIĄŻ AKTUALNE

Święta s. Faustyna Kowalska (1905-1938)

dostała licznych objawień, których głównym przesłaniem było głoszenie kultu miłosierdzia Bożego w Kościele katolickim. Pan Jezus nakazał s. Faustynie, by skrzętnie zapisywała Jego orędzie. W dzienniczku, który założyła w tym celu, pisze: „Córko moja, bądź pilna w zapisywaniu każdego zdania, które do ciebie mówię o Moim miłosierdziu, bo to jest dla wielkiej liczby dusz, które korzystać z tego będą...”.

Jak to dobrze, że Pan Jezus poprzez św. Faustynę, na początku XX wieku, zostawił dla nas wszystkich, jakże aktualne przesłanie. Jezus mówi do s. Faustyny: „Kto czyta te pisma dozna w duszy pocieszenia i nabierze odwagi w zbliżaniu się do Mnie...”.

Przez św. Faustynę poznajemy Boże Miłosierdzie, które zachęca nas do pokładania coraz większej ufności w Jezusie Miłosiernym. Nasz Zbawiciel powiedział do siostry Faustyny: „Córko Moja, jeżeli przez ciebie żądam od ludzi czci dla Mojego miłosierdzia, to ty powinnaś się pierwsza odznaczać tą ufnością w miłosierdzie Moje. Żądam od ciebie uczynków miłosierdzia, które mają wypływać z miłości ku Mnie. Miłosierdzie masz okazywać zawsze i wszędzie bliźnim, nie możesz się od tego usunąć ani wymówić, ani uniewinnić. Podaję ci trzy sposoby czynienia miłosierdzia bliźnim: pierwszy to czyn, drugi - słowo, trzeci - modlitwa. W tych trzech stopniach zawiera się pełnia miłosierdzia i jest niezbitym dowodem miłości ku Mnie. W ten sposób dusza wystawia i oddaje cześć miłosierdziu Mojemu...”.

Jezus powiedział znamienne słowa do siostry Faustyny: „Mam szczególne upodobanie w duszy, która zaufała dobroci Mojej...”. Z kolei święta Faustyna wypowiada głęboką myśl: „Na co spojrzę, wszystko mi mówi o Jego miłosierdziu...”.

Niżej podpisana pragnie dać świadectwo związane z miłosierdziem Bożym, którego doświadczyła. W maju 1988 r. czuwałam w szpitalu przy bardzo ciężko chorej mojej mamie. W pewnym momencie zaniepokoił mnie stan jej zdrowia. Pobiegłam do dyżurującego lekarza prosząc o pomoc dla mamy w tzw. zapaści. Lekarz rozkładając ręce powiedział: „sami widzicie, jak jest”. Poprosiłam lekarza o podanie mamie chociaż tlenu. Przywieziono butlę i podłączono tlen do oddychania. Zdarzenie to miało miejsce ok. godz. 15-ej. Przypomniałam sobie w tym momencie, że Pan Jezus powiedział: „W tej godzinie nie odmówię duszy niczego, która Mnie prosi przez mękę Moją. O trzeciej godzinie błagaj Mojego miłosierdzia...”. Chwyciłam różaniec i odmówiłam koronkę do miłosierdzia Bożego. Stopniowo stan zdrowia mamy zaczął się poprawiać. W końcu mama wyzdrowiała!

Mogłabym przytoczyć jeszcze wiele przykładów, jak niezawodne jest miłosierdzie Boże. Dzienniczek św. Faustyny jest dla mnie pokrzepieniem w różnych sytuacjach życiowych. Jakże aktualne w obecnych czasach jest przesłanie o miłości Bożej: „Miłosierdzie Twoje na wieki wychwalać będę...”.

Jezu ufam Tobie,
Maria Podrażka

Wiersze Michaliny Chełmońskiej-Szczepankowskiej

WYŻEJ!...

O czym ja nie marzę?
O czym ja nie roję?...
Lećcie wyżej, wyżej,
O, piosenki moje!...

Ponad skalne szczyty
Orzeł się kołysze -
O, i wy pomknijcie
W Tatr błękitną ciszę.

Sunie oblok biały
Po jasnym przestworzu -
Lećcie za nim, piosniki,
Po tym modrym morzu.

A tam - wyżej, wyżej
Gwiazdeczka migocze -
Rwie się ku niej piosnka,
Jak motyl, trzepocze.

Wznosi się piosenka
Wyżej - cicha, drżąca,
Skrzydółkami swymi
O gwiazdeczkę trąca.

A nad gwiazdką złotą
Wszechświat w krąg majaczy...
Piosnko, zginiesz w dali,
Jako ptak tulący.

Lecz piosnka nie słucha:
Płynie, leci w ciszę,
Jako pył, jak atom,
Wśród gwiazd się kołysze.

Wchłania moc i blaski,
Mknąc szlaki złotymi,
I znów lekko, cicho
Splynęła ku ziemi...

WIDZĘ WIOSNĘ!

Czemuś wstał tak wcześniej
Powiedz mi kochanie -
Czemu się wsluchujesz
W rzewne lasu granie?

Czemu patrzysz synku
Tak dziwnie w niebiosy
Czemu się uśmiechasz
Jaśku jasnowłosy?

Oczęta ci świecą
A błada twarzączka
Tak ci zapłonęła
Jakoby różyczka.

Czemu nucisz sobie
Piosenki radosne?
-Matusi miła - czuję
Słyszę, widzę - wiosnę!

CISZA

Na ziemi cisza wkoło
Gwiazdeczka drży migota
Księżycu smętne czoło
Oplotła mgiełka złota.

Przede mną las bezszumny
Ponury, a tajemny
Iglastych drzew kolumny
Bór zapełniają ciemny.

A wkoło żytnie łany
Śpią cicho, śpiją cichutko
Śpij lesie mój kochany
Śpij drobna w nim jagódko.

I śpijcież w gniazdkach błogo
Ptaszęta i wiewiórki
Po niebie ciemną drogą
Wędrują małe chmurki.

SIEROTKA

W dal szła drogą sieroteczka,
Biedne małe dziecię -
Została się samiuteńka
Na szerokim świecie.

I pytają w krąg kwiatuśzki:
- Dokąd idziesz sama?

Czy nie bołą ciebie nóżki?
Gdzie jest twoja mama?...

- Nie mam ja już swojej mamy -
Taka wola boża...

Od cmentarnej idę bramy
Ścieżką przez te zboża.

I pytają też bławatki
Z zadziwioną minką:

- To ty nie masz ojca, matki-
Ty, mała dziecinko?...

I skowronek też się zdziwił,
Ta ptaszyna słodka,

Spojrzał, główkę swą przekrzywił:
- To chyba sierotka.

Nie płacz, o dziewczynko mała,
Z tobą też się smucę.

Abyś więcej nie płakała-
Piosnkę ci zanucę.

Zatrzepotał skrzydełkami
I znikł w jasnej toni.

Szumi wietrzyk nad zbożami,
Dziecię łezki roni.

Oto puste tu rozdroże -
Cień już mknie po niebie...

Czy iść w prawo, w lewo może?
Czy prosto przed siebie?

Złotem zachód już się pali,
Lśni fioleto smuga -

Białe chaty widać w dali,
Droga jeszcze długa.

O, jak smutno bez matuli -
I głodno-o, Boże!...

Kto dziecinę tę przytuli,
Nakarmi, wspanożę?...